

W TRYBACH WYOBRAŹNI

JERZY BRALCZYK

Warsaw School of Social Sciences and Humanities (SWPS)

Kategorie gramatyczne organizują nam widzenie świata. Są na ogół jasne i przejrzyste, mają oparcie w naszej świadomości językowej, i jeśli nawet nie znamy językoznawczej terminologii, wiemy, co robić z czasem, liczbą, osobą, rodzajem... Nawet i z przypadkiem sobie jakoś radzimy, gdy jego składniowy charakter uwzględnimy.

Ale mamy jeden wyjątek.

Co wyraża tryb? Wszyscy wiemy, jakie tryby gramatyczne mamy, ale nigdzie, łącznie ze słownikami i encyklopediami językoznawczymi, nie znajdujemy w satysfakcjonującego wyjaśnienia, co mianowicie wyraża ta powszechna kategoria językowa. Może to nawet i jakieś uniwersalium, właśnie dlatego, że tak enigmatyczne semantycznie. Stosunek do treści zdania? Może ocena prawdziwości? To z pewnością nie wystarcza. Tryby wyrażają modalność, to brzmi dobrze, póki nie zaczynamy się zastanawiać nad sensem tego pojęcia i nad naturą tej właśnie modalności.

A przy tym: czy nasz tryb przypuszczający naprawdę wyraża przypuszczenie? Gdzież tam, gdy przypuszczamy, sięgamy po zupełnie inne formy, czasem też zgramatykalizowane, ale inaczej. To już prędzej wyraża on warunek, więc może trybem warunkowym lepiej go nazywać. Ale wtedy jeszcze wyraźniej widać, że to w ogóle raczej nie kategoria czasownika, lecz zdania, bo *by* po całym zdaniu wędruje. Ale dlaczego tylko z czasem przeszłym się łączy?

A znów tryb rozkazujący, choć w prawdziwych rozkazach też się pojawia, częściej występuje w prośbach, błaganiach nawet, w radach, propozycjach czy wreszcie w zgoła niechętnych przyzwoleniach.

A przede wszystkim trudno znaleźć coś takiego, co naprawdę łączyłoby te dwie tak odmienne jednostki rzekomo tej samej kategorii. I co mają one wspólnego z normalnym sposobem mówienia o świecie, uważanym, przecież

tylko z ich powodu, za jakiś inny, specjalny tryb, czyli tryb oznajmujący, zwany też, chyba dla większego skomplikowania, orzekającym?

Może zatem lepiej byłoby każdy tryb traktować osobno, a tryb oznajmujący zostawić w spokoju...

Albo może jeszcze inaczej: spróbować rozszerzyć nazwę „tryb” także na inne zjawiska językowe, widząc trybową gramatyczność w różnych szczególnych połączeniach form czasownikowych w konstrukcje, które wyrażają przecież różne osobliwe nasze podejścia do rzeczywistości czy do prawie-rzeczywistości.

Wiemy przecież o różnych egzotycznych trybach, jak choćby imperceptywny tryb świadka, nieobcy nawet językom słowiańskim; życzący optatiwus i polszczyźnie przypisywano, widząc w częście czy wyrazie *oby* taki sam wykładnik trybu jak *by* dla przypuszczającego. Pewne ujęcia zbliżają się przecież do trybowego traktowania połączeń osobowych form modalnych czasowników z bezokolicznikami... *Spróbujmy się zastanowić* i nad innymi trybami. *Mogłoby to być ciekawe...*

Wygodne chyba byłoby uznanie za tryb połączenia dwóch form tego samego czasownika: bezokolicznika i formy osobowej, jak na przykład w zdaniach: *Pójść pójde... Zrobić zrobił... Zarobić zarobiłem, ale...* Nazwalibyśmy taki tryb choćby *ograniczającym* lub *limitatywnym*. Formy tego trybu są często izolowane, sugerują niedopowiedzenie, czasem są rozszerzone tylko o spójniki przeciwstawne *ale, chociaż* itp., po których mamy elipsę; czasem też występuje rozszerzenie aż do: *Zrobić zrobił, ale co z tego?, Pójść pójde, ale nic więcej*. Między formami czasownika pojawić się może tematyzujące *to*: *Pójść to pójde...* Kontekstem interpunkcyjnym jest tu często wielokropek, sugerujący niedopowiedzenie. Bliskimi znaczeniowo konstrukcjami są zdania z limitatywną partykułą *tylko* – *tylko pójde* (domyślne: *nic więcej*). Bezokolicznik i czasownik osobowy mają tu oczywiście ten sam podmiot. Intencją mówiącego jest przyznanie (czasem niechętnie), że czynność wyrażona czasownikami została (zostanie) wykonana, ale że należy zawiesić implikaturę: nie można wnioskować, że z wykonania czynności wynikają konsekwencje, jakich można by było oczekiwać.

Inny tryb stanowiłoby połączenie warunkowej skądinąd partykuły *by* nie z formą osobową czasownika, lecz z bezokolicznikiem. Przykłady: *Pojechać by do Wenecji! Rzucić by to wszystko w diabły... A, wziąć by się w garść! Spróbować by tak raz czegoś innego!* Taki tryb można nazwać *marzącym* albo *imaginatywnym*. Imaginativus zakładałby wprawdzie orzeczenie tylko w formie nieosobowej, ale przecież bezokoliczniki bywają jądrami zdań nie tylko wtedy, gdy mają przy sobie modalny czasownik. Taki tryb odnosi się do postawy osoby wypowiadającej lub zbiorowości, którą mówiący reprezentuje. Wyraża marzenie, zazwyczaj, jak to marzenie, mało realne lub zgoła nierealne. W sferze pragmatycznej może służyć między innymi magicznemu odreagowaniu frustracji, oddaleniu zniechęcenia – bardzo przydatna to forma! Tutaj kontekstami wyrazowymi, wspomagającymi ekspresję, bywają takie słowa jak *tak* i *a*: *A, rzucić by to w diabły!*

Zrobić by tak raz całkiem inaczej! Zapisujemy to zazwyczaj z wykrzyknikiem lub wielokropkiem. Jeśli chodzi o formy bliskie znaczeniowo, to są nimi pytania w trybie warunkowym, z użyciem bezokolicznika – *A gdyby tak zacząć wszystko od nowa?*; także z *może*: *A może by się zabawić?* Te konstrukcje różnią się jednak od trybu imaginatywnego większym stopniem realności. Mogą być całkiem często zupełnie realnymi propozycjami, a tryb marzący propozycji nie wyraża.

A czy nie można by uznać za gramatyczne (i dalej: trybowe) połączenia pewnego specjalnego czasownika, niezbyt modalnego, nie z bezokolicznikiem, lecz z innym, podstawowym czasownikiem, w tej samej co on formie, za pomocą konwencjonalnej koniunkcji? Znaczenie takiej konstrukcji jest na tyle charakterystyczne, że łatwo je za trybowe uznać. Taki tryb od biedy mógłby się nazywać determinatywny (czyli zdecydowany). Oto przykłady: *A on wziął i zrobił to. Wzięliśmy i pomalowaliśmy dom.* Można i z dodatkową modalnością: *Nie możesz tak wziąć i wyjść!* Czasownik *wziąć* ma tu znaczenie bliskie przysłówkowi *po prostu*. Cała konstrukcja bywa zaś używana na określenie czyjejś względnie nagłej (często: nieoczekiwanej dla mówiącego lub otoczenia) decyzji i natychmiastowego jej wykonania. Bywa też stosowana dla wyrażenia samego zaskoczenia, nieoczekiwania.

Wreszcie: czy nazywane (nie wiadomo, czy w pełni stosownie) *etycznymi* użycia zaimkowego celownika *mi*, *ci* i (zwłaszcza) *sobie* nie mogłyby być wprzęgnięte w trybopodobne traktowanie opisywanej rzeczywistości? Takie *sobie* wskazuje przecież na to, że opisywana czynność nie jest (nie była, nie będzie) wykonywana ze względu na skutek, nie jest obliczona na efekt. Jest wykonywana niejako ze względu na samą siebie, ale też i znaczenia zbytniego nie ma. Tak *sobie* ktoś coś tam robi. A ktoś inny *mi* lub *ci*, ale i wtedy właściwie w pewnym sensie *sobie*. Zatem przy wszystkich zastrzeżeniach można ten tryb nazwać *egotycznym*, lub zgoła *samolubnym*. A ponieważ, nawet *komuś* pisząc, można pisać *sobie*, przyznam tu, że właśnie *sobie* piszę.

Siedzę sobie i pisze mi się... Bo wziąłem i zacząłem pisać. A, skończyć by to pisanie!

Napisać napisałem...